Rok I.

Tarnów, dnia 13 czerwca 1898.

Nr. 4.

ZDROJOWISKA

Illustrowane czasopismo balneologiczno-literackie

wychodzi co 8 dni w czasie od 20. maja do 30. września.

PRZEDPŁATA:

W Austryo Węgrzech . . złr. 3·—
W Niemczech . . . . marek 7·—
We Francyi i Szwajcaryi . frk. 10·—
W Rosyi i Król. Polskiem rsb. 3·50

Numer pojedynczy:
20 ct., 40 fen., 60 ctm., 20 kop.

Naczelni redaktorowie: **Dr. med. Wł. Mikucki. Wiktor Doležan.**
Wydawca: **Józef Pisz, w Tarnowie.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
w Tarnowie, przy ulicy Katedralnej l. 3.

INSERATY:

za jednoszpaltowy wiersz petitowy 10 ct., 20 fen., 25 ctm., 10 kop.
Nadesłane od wiersza 20 centów.
Reklamy po 40 ct. od wiersza.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Listy przyjmuje się tylko frankowane.

Treść numeru: 1. Która z planet systemu słonecznego najwięcej sprzyja kuracyuszom. 2. Nieszczęsny telegram. 3. Doc. Dr. L. Korczyński: Zapomniane zdroje. 4. Kilka słów o cieplicach obojętnych. 5. Morskie oko, sonet tatrzański. 6. Wycieczka czarnohorskiego oddziału tatrzańskiego. 7. Wykaz Polaków bawiących w kąpielach zagr. 8. Dział informacyjny. 9. Echa kąpielowe. 10. Drobne wiadomości. 11. Ogłoszenia.



Widok z Iwonicza.

Która z planet systemu słonecznego najwięcej sprzyja kuracyuszom?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, nie trzeba być astrologiem, należy jedynie skonstatować, jak zachowują się te planety względem ziemi, a konkluzya sama się wysnuje.

Najpierwszą planetą systemu słonecznego jest **Merkury**, jego więc względy dla ludzi nasamprzód pod uwagę wziąć należy.

Panicz ten natychmiast po urodzeniu wydostał się z pieluszek i z jaskini arkadyjskiej na świat wyszedł, dla tego więc niesłychanego sprytu posłańcem bogów został. Jako taki nie zważa czy dzień piękny czy ponury, czy skwar dopieka, czy deszcz leje nawalny, — jemu zawsze dobrze, dano mu bowiem skrzydełka, aby nogami dobrze mógł uwijać i to mu znacznie ułatwia przeprawę. W ślad za tem powinienby więc jako młody kawaler duchowo przynajmniej uskrzydlać piękne ziemianki, użyczając im sposobu do łatwego przebywania owych legendowych siedmiu gór, siedmiu rzek i siedmiu parowów, po za którymi mają szukać powodzenia i szczęścia.

Ponieważ jednak oprócz zalet sprytu do posłannictwa, przydzielili mu bogowie urząd przeprowadzania cieniów zmarłych do Hadesu, przeto kto tylko do łódki Charona dostać się nie chce, niech wszelkie sympatye dla pięknych lic Merkurego odrzuci, bo na względy takiego służalca i wiercipięty liczyć nie warto.

Całkiem inaczej ma się rzecz z **Wenerą**. Z piany morskiej powstała, smukła postacią i tak rozkoszna, że róże i mirty pod dotknięciem jej stopy z ziemi wyrastały, już w głębokiej starożytności jako „roznosząca światło", a po dziś dzień jako bogini piękna uznana, — całym zasobem niewieściego uczucia opiekuje się pokrewnemi swej płci ziemiankami, obdarzając je zaletami swych Gracyj i jednając im względy swych synów: Amora i Hymenu.

Faktem stwierdzającym wyż wypowiedziane me zdanie, jest statystyka zapisków meteorologicznych z r. 1892, który jako rok berłu Wenery podległy prześlicznem obdarzył nas latem, — w którym tak wiele „piękności" cichaczem urządzane towarzyskie wykazały konkursa i w którym takie mnóstwo skojarzyło się małżeństw.

Marsowi wcale dowierzać nie można, bo on lubi tylko bójkę i rany, dlatego poświęcony mu jest miesiąc marzec, jako czas zawieruch. W roku więc, który jego panowaniu podlega, uciekać trzeba na marzec do takich okolic, gdzie niema innych zawieruch nad rywalizacyą kilku synów Marsa jako konkurentów do ręki jednej i tej samej damy.

Jowisz, zdobny aureolą wieku i najwyższego na Olimpie urzędu, panuje wszechwładnie w dziedzinie przyrody. Gdy rozgniewany niezgodą między ziemiany wstrząśnie egidą, cudowną tarczą swoją, wnet huczy burza i ognie piorunów zapalają ziemię; jak dobry ojciec jednak nietylko złe karze ale i dobre nagradza, tak i on w razie zadowalniającego go porządku w społeczeństwie ziemskiem roztacza miły chłód, użyźniający deszcz i ożywczą zsyła rosę, gdyż w ogóle nie lubi gorąca. Z tego widać, że Jowisz jest zdeklarowanym zwolennikiem hydropatyi i że wszystkie zakłady wodolecznicze jego za głównego opiekuna obrać sobie powinny. Faktem atoli jest, że jako dobry i oszczędny pan, woli on ludzi zdrowych niż chorych, którzy wyjazdu do wód potrzebują.

Saturn według mitologii jest starcem siwowłosym, trzymającym w dłoni sierp, na znak, że opiekuje się produktami ziemi. W wieku jego panowania w Italii nieprzerwana była wiosna, a ziemia bez uprawy obfite wydawała plony. Ludzie nie znali chorób, więc nie potrzebowali żadnych zdrojowisk ni uzdrowisk, — ale że Saturn w młodości swej, w obawie utraty berła wszystkie swe dzieci połykał, przeto matka-natura karząc ten czyn barbarzyński, zdroje łez wypłakanych na Olimpie przez jego małżonkę Rheę w roku jego panowaniu podległym na ziemię zsyła, tak, że życie bez parasola i kaloszy staje się wprost niemożliwem.

Uranos, jako pierwsza istota wyłoniona z pierwiastkowego chaosu i jako ojciec olbrzymich Tytanów, odznacza się samemi nadzwyczajnościami. Rządy jego charakteryzują wielkie zimna albo wielkie skwary, wielkie posuchy albo wielkie wylewy, rok więc jego panowaniu podległy jest prawdziwie rokiem sezonowym, a na zasadzie: „*Les extremes se touchent*" wszyscy ludzie małego wzrostu dostępują wielkiego pod jego berłem szczęścia.

Ostatnią z planet systemu słonecznego jest **Neptun**. Ten, to już prawdziwy opiekun kąpieli, albowiem jako bóg wód włada falami i wiatrami, a że i Nereidy pod są jego rozkazem, przeto wszystkie ziemianki, które z pobratymczemi im Nimfami znajomość zawrzeć pragną, niechaj za rządów Neptuna skwapliwie gotują się do drogi, w kąpielach bowiem czeka je radość i wesele.

Najgłówniejszą rolę z pomiędzy wszystkich planet gra **Słońce**, które w najgłębszej starożytności jako bóstwo czczone przez rozliczne ludy, źródłem światła i ciepła, a zatem źródłem rozwoju jest i życia. Niestety, zadania słońca są tak rozliczne, że żadnemu z nich ku ogólnemu zadowoleniu podołać nie może, tak, jak osobistości obdarzone przeróżnemi godnościami, żadnego obowiązku nie są spełnić w stanie i jedynie ciężar tytułów na swych barkach dźwigają. Zostawmy więc na uboczu wszelkie przyznane słońcu tytuły, a uwzględnijmy w szczególności tylko jedno, przez Therna smyrneńskiego nadane mu miano: „serca świata" i zaapelujmy do jego uczuć, aby w bieżącym roku 1898, który pod specyalnem jego panowaniem zostaje, udzieliło nam więcej dni „słonecznych," niż to miało miejsce w ostatnich latach, gdy glob ziemski rządom mniej życiodajnych i mniej sercowych podlegał planet.

A. P.

Zapomniane zdroje.

KONOPKÓWKA.

(Dokończenie)

W obszernym 60-ciu morgowym starym i dobrze utrzymywanym parku, mieści się oprócz łazienek i zabudowań gospodarczych piątrowy dom z 25. pokojami na piętrze, a 27. na parterze. W osadzie znajduje się kilkanaście murowanych domów gościnnych, należących do niemieckich kolonistów.

Bliższych szczegółów co do obecnego stanu Zakładu, ruchu kąpielowego, ilości wydanych kąpieli, mimo starania dowiedzieć się nie mogłem. Wszystkie powyższe wiadomości zawdzięczam rozprawie Dra Sawickiego (Zdrój siarczany w Konopkówce — Lwów 1889.)

Nieszczęsny telegram.

Humoreska kąpielowa.

Miałem bardzo poczciwego, starego wujaszka. Nie zostawił mi wprawdzie żadnego majątku, sam będąc biednym, ale za to cały zapas mądrych prawd życiowych, gdyż tych mu nigdy nie brakło. Jedna z nich brzmiała jak następuje: „kto się żeni z brzydką kobietą, temu Pan Bóg rozum odebrał, kto zaś pojmuje za żonę piękność, naraża się dobrowolnie na wielkie niebezpieczeństwo — a zatem człowieku nie żeń się nigdy".

Na bohaterze mej prawdziwej zresztą powiastki, urzędniku pocztowym Karolu G. sprawdziła się trafność powyższego zdania w zupełności. Będąc sam już nieco starszym, ożenił się z młodziutką, piękną jak anioł panieneczką. Krok tak nierozważny miał się też na nim strasznie zemścić.

Im spokojniejszym stawał się nasz Karol, tem więcej ochoty do życia okazywała jego żona. Nadeszło lato. Pani G. postanowiła zażyć w pełni wrażeń życia kąpielowego i wystarała się u przełożonych, że męża jej wysłano do skromnego zdrojowiska, w Z., przeznaczając go do służby przy aparacie telegraficznym.

W Z. nadawała ton towarzystwu „złota młodzież" pod przewodnictwem Artura P. właściciela dóbr. Wkrótce też zaczęto widywać go z młodą mężatką na spacerach po lasku, a zgorszone towarzyszki nie omieszkały wziąć ich na języki.

Mąż nie wiedział naturalnie o niczem. Ufając ślepo wierności swej Julii, siedział spokojnie w biurze i puszczał z równym humorem w ruch aparat Morsego dla kupców, zakochanych, nieszczęśliwych i paniczów żądających pożyczki.

Pewnego razu miała komisya zdrojowa wydać wspaniały bal, o którym mówiono w całem towarzystwie już od kilku tygodni. Na balu nie brakło naturalnie Julii. Aby pozbyć się, zawadzającego w takich razach męża i zostać tylko z samą Julią, wpadł Artur P. na pomysł, nie przynoszący wcale zaszczytu jego rycerskości.

Miał on w miejscu przyjaciela, w osobie korespondenta kilku dzienników stołecznych i postanowił go użyć do swych celów.

— Mój przyjacielu, rzekł do dziennikarza, jestem w położeniu bez wyjścia. Kocham istotnie piękną panią G. i chcę ją pojąć za żonę. Nie jest to skłonność przelotna, owszem czuję, że bez niej nie mógłbym żyć.

— Ależ muzułmaninie, ona jest mężatką.

— Wszystko jedno, kocha mnie; sama mi to wyznała, narzekała na swój obecny los i oświadczyła, że czuje się bardzo nieszczęśliwą. Czyż mogło być inaczej! Sama jest młodą, piękną, powabną, pełną ochoty do życia, a mąż, — lepiej o tem nie mówić. Wiesz, że nie poszła za niego z miłości, ale wydano ją za mąż prawie gwałtem, gdyż nie miała posagu, a Karol G. posiada podobno spory zapas gotówki. Rozwiedzie się więc z nim, a mnie uszczęśliwi swą ręką.

— Cóż zatem chcesz zrobić?

— Ucieknę z nią i to dzisiaj wieczorem podczas balu. W dzień łatwiej zwrócilibyśmy na siebie uwagę — musisz mi pomódz.

— W jaki sposób?

— Ja będę podczas balu namawiał Julię do ucieczki, ty zaś zajmij przez ten czas telegrafistę, choćby do północy w biurze.

— Żądasz co prawda za wiele, ale dla ciebie zrobię wszystko. Jakże mam wziąść się do niego?

Obaj młodzi ludzie udali się w następstwie na przechadzkę do lasku, gdzie omówili szczegółowo cały plan działania.

Na balu była Julia znowu królową, a Artur zdawał się dla niej zapominać o całym świecie. Dziennikarz brał również udział w zabawie. O godzinie 7. oddalił się mówiąc do przyjaciela:

— Uprosiłem naczelnika poczty, aby przedłużył godziny biurowe w urzędzie telegraficznym dzisiaj wyjątkowo do godz. 9., gdyż chcę wysłać do dziennika kilka dłuższych depesz ze sprawozdaniem z balu.

— Do 9. będzie zatem pan G. zajęty w biurze, a cóż potem? Ucieczka wymaga wielu przygotowań, nadto upłynie mi wiele czasu, zanim zdołam pokonać opór Julii.

— Bądź spokojnym. Mam talizman, skuteczny w najgorszych przypadkach.

I wyjął z kieszeni stary i nowy testament w ósemce, pięknie oprawny.

Artur stanął jak wryty, ale dziennikarz już wyszedł ze sali, dodając jeszcze:

— Dopóki nie dasz sygnału, nie wypuszczę niedźwiedzia z klatki.

Poczciwy przyjaciel udał się teraz do biura

NIEMIRÓW.

Niemirów, miasteczko w dawnym obwodzie żółkiewskim, posiada kilka zdrojów wód siarczanych, z których jedno jest tylko chemicznie zbadane przez Stellera w 1833. Według tego rozbioru zawiera woda niemirowska z pomiędzy wszystkich wód siarczanych polskich najwięcej siarkowodoru, bo 0·125253 w litrze. Zakład kąpielowy niemirowski pod względem urządzeń przedstawiał zawsze bardzo wiele niedostatków i obecnie nie ma prawie żadnego znaczenia.

SZKŁO.

Szkło, wieś w obwodzie przemyskim, 45 kilometrów od Lwowa, posiada dwa Zakłady kąpielowe wód siarczanych, cywilny i wojskowy i dwa zdroje wody siarczanej, zwane „zdrojem cywilnym" i „wojskowym". Rozbiór tych wód został wykonany przez Torosiewicza jeszcze w r. 1835, i do tej chwili rozbioru nowego nie ma. Według tego rozbioru zawiera woda ze zdroju „cywilnego" 1·740712 części stałych, wśród tego 1·127 siarkanu wapniowego, 0·5342 dwuwęglanu wapniowego; ilość siarkowodoru wynosi 0·0171, ilość wolnego CO_2 0·0658.

Nieco zamożniejszym w składniki jest „zdrój wojskowy". Ilość części stałych wynosi 2·166563, wśród tego 1·6508 siarkanu wapniowego, a 0·4411 dwuwęglanu wapniowego. Ilość siarkowodoru — 0·017778 ilość bezwodnika węglowego = 0·075171.

Od dłuższego już czasu są oba Zakłady w Szkle zaniedbane i brak o nim wszelkich wiadomości.

Doc. Dr. L. Korczyński.

Kilka słów o cieplicach obojętnych.

podał Dr. A. J

Szczodra w swych darach przyroda oddała na usługi cierpiącej ludzkości liczne zdroje lecznicze, które jużto jako lek przyjmowane na wewnątrz, już też stosowane w postaci kąpieli, znamienite oddają usługi. Różne ich zastosowanie zależy od rozmaitości zawartych w nich składników. Lecz nie tylko te zdroje, których wody dzięki swym składnikom dla schorzałego ustroju skutki wywierają, w poczet leczniczych zaliczać będziemy, lecz owszem na pierwszem miejscu w ich rzędzie postawimy te źródła, które li tylko swem rodzinnem ciepłem zmiany chorobowe ustroju leczą i podupadły organizm pokrzepiają. Źródła te, to cieplice obojętne, a nazwa ich sama tłómaczy jednocześnie ich główne własności. Nazwę tę noszą wody o stałej przyrodzonej ciepłocie, ubogie w stałe lub lotne składniki tak, że skutki lecznicze tych wód polegają tylko na ich własnościach termicznych i tem się różnią od cieplic siarczanych, solankowych, słono-alkalicznych i t. p. które prócz ciepła rodzimego zawierają w sobie połączenia siarki, sól, alkalia i t. p. składniki, główną w ich zastosowaniu leczniczem odgrywające rolę.

Cieplice obojętne napotykamy najczęściej w okolicach górskich i skalistych, gdyż skały zazwyczaj tworzą ich kolebkę. Woda jak łza czysta i przejrzysta, posiada delikatny sinozielonkowaty odcień, bez zapachu i po większej części bez smaku, o stałej ciepłocie, która może leżeć w rozległych bardzo granicach: między 19° a 81°C. Przypuszczano dawniej, rzecz — nawiasem mówiąc — nie dowiedziona, że woda ze źródła cieplicznego zaczerpana, stojąc na otwartem powietrzu, wolniej utraca swą przyrodzoną ciepłotę, aniżeli woda zwykła sztucznie ogrzana. Natomiast charakterystycznem dla wód cieplicznych jest zachowanie się ich wobec prądu elektrycznego, który przewodzą łatwiej niż woda zwykła, studzienna lub przekroplona.

Woda cieplic obojętnych mało się różni pod względem ilościowego składu chemicznego od zwykłej



Widok z Żegiestowa.

telegraficznego. Pan G. siedział właśnie przy aparacie w najgorszym humorze. Postanowił stanowczo podziękować za służbę i żyć nadal tylko z renty, gdyż uznał za rzecz nieznośną, aby dla balu przedłużać godziny biurowe i żeby on dlatego mógł dopiero o godzinie 9. iść po swą umierającą z tęsknoty żonę.

Na wchodzącego dziennikarza rzucił spojrzenie zabójcze, gdyż on właśnie był powodem tej nadprogramowej rozrywki. Ale reporter nie dał się zbić z tropu, usiadł z całym spokojem i zaczął układać depeszę.

Zapisywał swym maczkiem jeden skrawek papieru po drugim i nadawał zaraz urzędnikowi. Lecz choć ten usiłował jak najprędzej telegrafować, nie mógł nadążyć — telegram nie miał końca. Dziennikarz okazał zatrważający dar twórczy. Manuskrypt rósł na kształt góry, a telegrafujący popadał na widok tej istnie króliczej płodności w formalne omdlenie.

— Na miłość boską, — jęczał, — kiedyż się skończy ten telegram? już dochodzi 9. i kończy się czas urzędowania.

— Może być; ale muszę skorzystać z pańskiej uprzejmości jeszcze dłużej, gdyż nie zdołam wnet skończyć depeszy.

— Co, jeszcze po 9-tej?

— Niestety!

— Ależ ja nie jestem obowiązany siedzieć w godzinach pourzędowych.

— Święta prawda; możesz pan nie przyjmować nowej depeszy, ale nie wolno też panu przerwać telegramu.

— Panie, żaden dziennik nie przyjmie tak olbrzymiej depeszy!

Niech pana o to głowa nie boli, dzisiejszy bal jest wypadkiem pierwszej wagi, miejsce w dzienniku musi się dla niego znaleść!

— Opisałeś pan toalety wszystkich pań.

— Naturalnie, to interesuje zawsze czytelniczki.

— Także i o pogodzie dodałeś pan z jakie sto słów.

— Pogodą zajmuje się cały świat.

Gdy nasz dziennikarz wysuszył już mózg podaniem biografii wszystkich uczestników balu, a nawet kelnerów, a przyjaciel jego nie dawał wcale umówionego znaku, wystąpił mu pot śmiertelny na czoło. O czem tu jeszcze donieść dziennikom w stolicy?

W trwodze tej ciężkiej zapomniał, że wziął ze sobą biblię. Nowa myśl, jak błyskawica olśniła go i zaczął pisać.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię..."

Karol G. był wprawdzie człowiekiem pobożnym, ale gdy przeczytał te słowa, zaklął wcale nie po chrześcijańsku.

Czyś pan oszalał? To jest tekst pisma św. Nie zechcesz chyba nadać całej biblii?

— Tylko proszę się nie gorączkować. Biblia należy do najbardziej poetycznych utworów literatury powszechnej. Dlaczegożby prenumeratorzy pisma nie mieli chętnie czytać biblii?

— Proszę dalej telegrafować.

— Nie mam nic przeciwko temu, jeśli dostałeś pan nagle bzika. Ale ja nie chcę uchodzić za głupca. Proszę samemu telegrafować.

— Widzę, że muszę teraz panu wyznać całą prawdę, zdradzić tajemnicę dziennikarską. Otrzymałem polecenie z redakcyi, aby tylko jej dostarczyć żądanych wiadomości i przeszkodzić za wszelką cenę innym reporterom w wysłaniu depesz do gazet współzawodniczących z nami. Dlatego też postanowiłem na tak długi czas zająć linię swym telegramem.

W Ameryce są podobne figle dziennikarskie na porządku dziennym. Proszę zatem uspokoić się, na 12-tą godzinę będziemy zpewnością gotowi.

— Chryste Panie? O 12-tej?

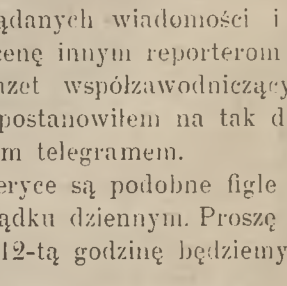
W tej samej chwili pękła barwna rakieta tuż nad oknami, oświecając cały pokój, a jakiś klarnecista zagrał marsza.

— Ach!—zawołał dziennikarz chowając biblię do kieszeni, jak widzę urządzają panu serenadę; to co innego, nie chcę przeszkadzać! Ile mam zapłacić za telegram?

Nieszczęśliwy urzędnik pobiegł jak strzała do sali balowej, ale nie zastał już żony. Po długiem, bezowocnem szukaniu udał się do domu. Pokój Julii był otwarty, ptaszek uleciał

Na stole leżał list wyjaśniający wszystko nawet powód, dla którego musiał przesłać telegraficznie tekst starego testamentu!

A. K.



wody rzecznej, tylko podczas gdy w tej ostatniej przeważają połączenia wapna, w wodach cieplicznych znachodzimy w małych ilościach węglan sodowy i sól kuchenną, które nadają wodzie cieplicznej właściwą miękkość. Z gazów znachodzą się w tych wodach w większej, niż w innych, ilości: azot,czasami tlen; inne składniki gazowe zazwyczaj tylko w śladach.

Wyśledzenie przyczyny rodzimego ciepła wód cieplicznych zajmowało oddawna umysły badaczy, chwytano się różnych tłomaczeń i tak między innemi przypisywano powstawanie cieplic wpływom wulkanicznym, działającym we wnętrzu ziemi. Dziś przyjęte jest powszechnie inne, więcej do prawdy zbliżone przypuszczenie, polegające na znanym fakcie, że we wnętrzu ziemi tem wyższa jest ciepłota, im do głębszych warstw dochodzimy. Woda górska, dostawszy się do szczelin i rozpadlin skał, które nie ulegają łatwo zwietrzeniu lub rozkładowi, przeprowadzana długimi niejako kanałami głęboko pod powierzchnią ziemi biegnącymi, przyswaja sobie ciepłotę otaczającego ją środowiska i wytryska w innym punkcie zdala od swej kolebki jako cieplica. Naturalnie stopień jej ciepłoty zależeć będzie od głębszego lub płytszego położenia pokładów skalnych przeprowadzających wodę. Niektóre z cieplic zawdzięczają swą wodę stopnieniu się lodu z lodowców i po nich dziedziczą właściwą lodowcom śliczną niebiesko-zielonawą barwę. Powyższe tłomaczenie tworzenia się cieplic wyjaśnia zarazem w prosty spos b dlaczego ciepłota tryskającego źródła cieplicznego jest zawsze stałą i nie podlega wpływom atmosferycznym.

Jak wyżej wspomniano, jednym i jedynym zarazem czynnikiem leczniczym cieplic obojętnych jest ich rodzime ciepło. Zdawaćby się mogło, że skoro tu tylko samo ciepło odgrywa główną rolę, to takiż sam skutek powinna odnieść zwykła woda do tej samej ciepłoty ogrzana. Wiadomo bowiem, że i zwykłe ciepłe kąpiele wywierają na ustrój swoje działanie termiczne, różne, zależnie od ciepłoty wody. A jednak.... przyrodzone cieplice posiadają coś, co się nie da bliżej określić, jakiś czynnik niedostępny dla badania znanymi dotychczas sposobami, czynnik odgrywający ogromnie ważną rolę w lecznictwie, nie dający się sztucznie zastąpić, przynajmniej dla organizmu chorego. Być może, że chodzi tu o pewne działanie chemiczne, którego z powodu subtelności określić nie jesteśmy w stanie, albo też w grze jest elektryczność, względem których wody cieplicze odrębnie się zachowują. Są to jednak wszystko tylko przypuszczenia, nie poparte pewnymi faktami.

Cieplice dzielimy zależnie od ciepłoty wody na obojętnie ciepłe, jeżeli ich temperatura nie przekracza 37°C. i na podwyższające ciepłotę, skoro ich temperatura nie przenosi 37°C. Każdy z tych dwóch działów wód cieplicznych jest w stanie odrębne wywoływać skutki i w lecznictwie różne ma zastosowanie. Cieplice obojętnie ciepłe, o temperaturze zbliżonej do t. zw. punktu obojętnego, odpowiadającego ciepłocie 34°—35°C., działają uspokajająco na ustrój, pobudzają tylko lekko funkcye skóry, a regulując dowóz i oddanie ciepła z ustroju przez wprowadzenie w tej wymianie równowagi, ułatwiają podupadłe odżywienie organizmu. Przeciwnie wody cieplicze, których temperatura przekracza 37°C. podwyższają ciepłotę ciała, raz przez wstrzymanie produkcyi ciepła na zewnątrz, powtóre przez oddawanie swego ciepła ustrojowi, tak, że ciepłota ciała może przekroczyć nawet 40°C. W parze z tem idzie przyspieszenie krążenia krwi na powierzchni ciała, wzmożenie czynności wydzielniczej skóry, pobudzenie układu nerwowego, a więc skutki wręcz przeciwne poprzednim.

Ważną rolę odgrywa w działaniu cieplic wzniesienie miejscowości po nad poziom morza, czyli innemi słowy mniejsze lub większe ciśnienie atmosferyczne i tak: łatwiejsze są do zniesienia i zarazem mniej pobudzające wody cieplicze o wysokiej ciepłocie, ale przy mniejszem ciśnieniu atmosferycznem i odwrotnie. Również i warunki klimatyczne samej miejscowości nie są bez znaczenia.

Wody cieplicze, których ciepłota jest niższą od 34°C. i bardziej się zbliża ku dolnej granicy temperatury cieplic t. j. 19°C., nabierają w swych skutkach własności charakterystycznych dla kąpieli zimnych, a mianowicie: przez odciąganie ciepła ustrojowego, obniżają ciepłotę ciała.

W lecznictwie cieplice mają ogromne zastosowanie i niezmierne też oddają usługi. Nie miejsce po temu, by wyliczać cierpienia, które dać mogą wskazanie do cieplicznych kąpieli, wystarczy wspomnieć, że cały szereg cierpień układu nerwowego i mięśniowego, cierpień reumatycznych itd., znajduje w nich ulgę i znamienitą poprawę.

Na całym obszarze ziem polskich, tak bogatych w zdroje mineralne, zażywające pierwszorzędnej sławy, jedyną przedstawicielką cieplic obojętnych jest Jaszczurówka pod Zakopanem, o 3 kil. od niego oddalona, położona 908 metr. nad poziomem morza. Nosi ona nazwę nadaną jej przez tamtejszy lud dla częstego znachodzenia się koło źródła jaszczura plamistego. Na nieznane źródło zwrócił uwagę pierwszy Zeiszner, a po nim w r. 1859 Prof. Skobel i od tego czasu datuje się powolny, ale to bardzo powolny rozwój Jaszczurówki. Woda jej, posiadająca ciepłotę stałą 21°C i azot w wielkiej ilości, użyta w kąpieli, obniża — jak wogóle kąpiele zimne — temperaturę ciała, a przy pomocy znakomitego górskiego powietrza, orzeźwia i skrzepia organizm. W r. 1886 wybudowano dotychczas istniejący budynek kąpielowy, składający się z 2 zbiorników do wspólnej kąpieli i kilku oddzielnych kabinek. W parę lat dobudowano jeszcze jeden wspólny basen, lecz na tem koniec. Urządzenie bardzo prymitywne, pod każdym względem pozostawia dużo do życzenia.

Franciszek H. Nowicki.

Z cyklu: Obrazy pustyni.

Morskie Oko.

Czemu, gdy księżyc wschodzi, jak mara spłoszona
Staw stopionych szafirów w gór zapada spody,
I źrenica Tatr, oko marzącej przyrody
Spuszcza rzęsy mgieł — tonie wśród pomro-
[ków łona?

A księżyca twarz dziwna, smutna, zamyślona,
Wstrzymuje bieg tułaczy między skał obwody,
Patrzy długo w zakryte mgłą jeziora wody,
I blednie coraz bardziej — a nad ranem kona?

Może kiedyś ten księżyc młody i płomienny
Kochał ziemię i patrzał w jej źrenicę cudną,
Aż zdradzony dla słońca uciekł za świat
[dzienny....

Lecz zapomnieć kochanki swej młodości trudno!
Wiecznie ku niej powraca wygasły, bezsenny,
I blady patrzy na nią, jak w mgłę pierzcha
[złudną....

Wycieczka Czarnohorskiego oddziału Tow. Tatrzańskiego.

Wycieczka w góry Wschodnich Beskidów, urządzona przez Zarząd Czarnohorskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi na Zielone Święta dnia 28., 29 i 30 maja b. r. z Worochty, stacyi kolei żelaznej Stanisławów-Woronienka, udała się o tyle, że wycieczkowcy w niedzielę powrócili z sześciogodzinnej wycieczki na Ryzę (1292 m.) przed ulewnym deszczem, który trwał aż do późnej nocy.

Pochmurny i posępny, a w niektórych miastach nawet dżdżysty piątek odstraszył już wielu uczestników od wzięcia udziału w wycieczce. Tylko mała garstka odważniejszych ze Lwowa, Czerniowiec i Kołomyi zjechała się w Stanisławowie, skąd o godzinie 10. wieczór dotarliśmy do Worochty. Wprawdzie koło Nadwórny zapadł zmierzch, lecz księżyc umożliwił rozpoznanie konturów gór i prześlicznej okolicy. Ciekawość zatrzymywała mieszczuchów przez cały czas jazdy koło okien wagonu, a światełka z chat huculskich, położonych wysoko po grzbietach gór, lub ognie pasterzów na połoninach, wywoływały zdziwienie, że huculi tak wysoko mieszkają. Padło nawet naiwne zapytanie, czy też huculi w ciemnej nocy z latarkami do domu powracają? Przybywszy do Worochty, przekonano się jednak, że latarka w tych stronach jest rzeczą nieznaną, gdyż sługa hoteliku czarnohorskiego przybył na dworzec kolei bez niej po pakunki turystów. Jednakowoż wzrok przyzwyczaił się tak dalece do ciemności, że wszyscy zaszli bez wypadku do hoteliku, gdzie oczekiwała już wieczerza.

Hotelik pod nazwą „Dworek Czarnohorski" składa się z dwóch domów drewnianych o większej sali i 9 pokojach, urządzonych według wymagań hotelowych i mieszczących 21 łóżek. Przy wieczerzy postanowiono wyruszyć rano o 6. godz. na wycieczkę, a restaurator miał pobudzić wszystkich o 5 godz. Restauratora wyręczył nieproszony kogut, bo wszystkich pobudził już przy świtaniu, tak, że do wycieczki gotowi turyści musieli jeszcze czekać na śniadanie. Z tego powodu było dość czasu oglądać okolicę „Dworku Czarnohorskiego."

Dworek położony na prawym brzegu Prutu, oddalony o kilkaset kroków od dworca kolejowego, znajduje się wśród gaiku świerkowego, skąd roztacza się widok na piękny, z kamienia o wysokich łukach wybudowany wiadukt z mostem na Prucie oraz na górę za Prutem, pokrytą świerkowym żywicznym lasem. Turysta znajdzie tu nietylko wygodny nocleg, lecz może nawet spędzić przyjemnie kilka dni w uroczej okolicy. Zarząd Towarzystwa oznacza rocznie taryfę opłat za noclegi, za potrawy i napoje. Członkowie Towarzystwa i młodzież opłacają noclegi po zniżonych cenach, a nawet i rodzina członka korzysta ze zniżonych cen.

Groźne chmury nie zapowiadały szerokiego widnokręgu, owszem ostrzegały przed nawalnym deszczem, tak, że byli tacy, których żadnym sposobem nie było można zwabić na wycieczkę. Tylko kilku wytrawnych turystów pod wodzą sekretarza Towarzystwa p. Hoffbauera wyruszyło punktualnie o 6. godzinie.

Droga na Ryzę (1292 m.) prowadzi przez szczyt Rebrowacza (1200 m.)

Góra ta na północ od Worochty położona, dominuje nad całą okolicą nie tyle swą wysokością, ile szczęśliwem położeniem, albowiem z żadnej z okolicznych gór nie ma się tak rozległego i pysznego widoku. Na górę prowadzi tylko dla turystów zrobiona droga o tak miernej pochyłości, że panie i dzieci za $1^{1}/_{4}$ godz. mogą na szczyt zdążyć. Dalszy pochód z Rebrowacza prowadzi po grzbiecie pasma na ledwie rozpoznać dającej się ścieżce, wydeptanej przez turystów między kępami drzew świerkowych, potem po bezładnie rozrzuconych na wąskim grzbiecie bryłach skalnych. Za $2^{1}/_{2}$ godz. dotarło towarzystwo na szczyt Ryzy.

Z powodu ciągnących chmur nie było wprawdzie rozległego widoku, opisanego w „Przewodniku na Czarnohorę", a wydanego w roku 1897 nakładem Czarnohorskiego Oddziału, ale niezrównany czar, jaki roztacza na każdym prawie kroku piękna tych gór przyroda, pozostawia i w pochmurnym dniu niezatarty urok nadzwyczajnych widoków.

Chmury, które z dołu wydawały się wiszące, leciały pchane silnym wiatrem ponad głowami turystów, a strzępy chmur opadały tak, że trzeba było zastanowić dalszy pochód na krótki czas, ponieważ mgła była tak gęsta, że o dziesięć kroków jeden drugiego nie widział. Po chwili zaś przebijało się słońce dając pyszny widok oświetlonej doliny Prutu i malowniczo rozłożonych zagród huculskich. Były też chwile, że turysta stojąc na skale był w chmurze, a zgiąwszy się lub usiadłszy, miał popod chmury czarujący widok w dal.

Towarzystwo tak było przejęte pięknością rzadkiego zjawiska przyrody, że uchwalono na odpoczynku koło znaku pomiarowego na szczycie Ryzy (1292 m.) jeszcze dalej pójść z godzinę grzbietem pasma Worochteńskiego; co też wykonano.

Z tego powodu był pochód do domu bardzo utrudniony, ponieważ musiano się spuszczać po bezdrożu w dół. Z początku sprawiało wielką uciechę turystom przedzieranie się dziewiczym lasem, lecz z czasem znużyło przełażenie przez leżące spróchniałe kłody, lub przeciskanie się pod niedawno zwalonym olbrzymim świerkiem.

Leżą tam drzewa obrosłe mchem, których średnica wynosi $1^{1}/_{2}$ m., są one tak spróchniałe, że laską przeszyć je można, a siadając na nie uginamy je do połowy grubości.

Nareszcie dotarło towarzystwo do potoku, gdzie też ujrzeliśmy osobliwsze na Wschodnich

Beskidach do teraz nieznane zjawisko, potok nagle znikł w szutrowisku, a dopiero po ½ godzinnym pochodzie natrafiono na nowo wytryskujące źródło z pod gruzów pagórka. Dalszy pochód był po leśnych drogach już łatwy.

Dopiero po powrocie do „Dworku Czarnohorskiego" koło drugiej godziny popołudniu począł padać deszcz ulewny i trwał do 10. godz. wieczór, tak, że uchwalono przy wieczerzy, w poniedziałek rannym pociągiem odjechać do domu; lecz rano była już pogoda, woda pościekała, a plaje, (górskie ścieżki dla koni) były ledwie wilgotne, słońce przygrzewało, więc spodziewano się, że je wnet osuszy; dlatego też powrócono do pierwotnego programu i zrobiono drugą mniejszą wycieczkę na górę Seredina (1003 m.) z pysznym widokiem na góry węgierskie i na malowniczo rozłożoną wieś Jabłonicę z grupami zagród huculskich po garbach. Również i dolina Prutu przedstawiała piękny widok, a widać stąd aż trzy wiadukty kolei żelaznej.

Popołudniowym pociągiem odjechali wycieczkowcy do domu. W wagonach toczyła się jeszcze gawęda o wrażeniach podczas wycieczek, poznawano szczyty, które poprzedniego dnia przechodzono, aż na skręcie toru kolejowego znikła okolica Worochty a nowe wrażenia podczas jazdy zabawiały wycieczkowców, którzy właściwie te górskie okolice po raz pierwszy w dzień oglądali.

W Stanisławowie żegnano się serdecznie z zapewnieniem wesołego „do widzenia" przy następnej wycieczce. Całkiem zadowoleni i świadomi swej turystycznej odwagi wsiedli uczestnicy wycieczki go wagonu pociągów odchodzących do Lwowa lub Czerniowiec.

H. H.

WYKAZ

Polaków, bawiących w kąpielach zagranicznych.

Abazya. Ogólna liczba kuracyuszów od 1-go września 1897 do 29 maja 1898 wynosiła 10900 osób. Z końcem maja b. r. bawiło jeszcze 680 osób. Obecnie sezon urzędowy już się skończył i zaczynają przybywać jedynie t. zw. letnicy. W ostatniah dniach przybyli: Leonard Stankiewicz, z żoną, pułkownik z Gracu, Rudolf Bomiński, kupiec ze Śląska i p. Helena Pawlowska z dziećmi, żona nadkomisarza.

Baden pod Wiedniem. Lista gości wykazuje do 6 czerwca b. r. 1522 drużyn, a 5622 osób. Z Polaków przybyli po 22 maja b. r.: Katarzyna Heska z dziećmi, właścicielka realności z Wiednia, Sydonia Kantor z Wiednia, Ks. Antoni Ochmański, proboszcz z Zakliczyna, Franciszka Dalecka z Wiednia, Marya Tabeau, żona nadinspektora kolei północnej z Wiednia, Dr. Rudolf Lewandowski, lekarz sztabowy z Wiednia, Jan Pretarius, kupiec z Jarosławia, Ks. Dr. Ludwik Jurgowski z Wiednia, Berta Dankner, żona dzierżawcy dóbr z Kaczanówki.

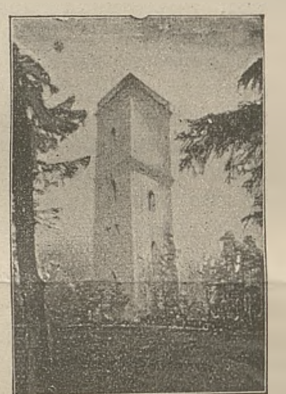
Cieplice trenczyńskie. Do 4 czerwca b. r. bawiło 646 drużyn, a 929 osób. Z Polaków przybyli w czasie od 27 maja do 4 czerwca b. r.: Ludwik Iżycki, urzędnik z Radzynia, Lehmann, kupiec z Łodzi, Konstantyn Król, urzędnik z Krosna, Karol Rynkał, przemysłowiec z Warszawy, Anastazya Listkiewicz, żona urzędnika z Dunajewa, Marya Smolka z córkami, żona sędziego, Konstantyn Fedorowicz z Warszawy, Jan Stark, kupiec z Warszawy, Włodzimierz Trojacki, właściciel dóbr z Bobowy, Norbert Rost z żoną, przemysłowiec z Rzeszowa, Jerzy Stonawski, rządca z Dębicy, X. Józef Grabowski, proboszcz z Mikuliniec, Adolf Szmerchowski, urzędnik z Węgier, Jan Kropliński, urzędnik z Warszawy, Karol Karmański z żoną, urzędnik górniczy z Niwki, Jan Gałuszka, urzędnik z Cieszyna, Ferdynand Weselski, przemysłowiec z Prus, X. Michał Paleczny, proboszcz z Rajczy, Stanisław Koszyk, inspektor kolejowy z Brzeźnicy, Kwiryn Sobieszczański, właściciel dóbr z Podlodowa, Władysław Karwowski, adwokat z Lublina, Mieczysław Krzemiński, kupiec ze Starego Sącza.

Karlsbad. Frekwencya wzrasta gwałtownie. Do 8 czerwca b. r. przyjechało już 11517 drużyn a 14940 osób. W ciągu jednego tygodnia od 1 — 8 czerwca b. r. przybyło przeszło 100 rodzin polskich, a mianowicie: R. Finster z Łodzi, Andzej Baran z Demianowa, Kajetan Bohdanowicz ze Lwowa, Emilia Jaksa Bykowska z wnuczką, F. Kudwinowicz z Mińska, F. Wacławik z córką z Łodzi, hr. Juliusz Bielski z żoną, właściciel dóbr z Rychcic, B. Peretz, kupiec z Łodzi, I. Peretz z żoną, adwokat z Warszawy, X. Józef Podbielski z Warszawy, Ign. Szebeko, adwokat z Warszawy, Józef Rościszewski z żoną właściciel dóbr z Sadłowa, Adolf Szafrański, kupiec z Berlina, Olga Ogżanowicz z Kowna, Hipolit Bujarski z żoną z Pachutysic, D. Gurewicz z Mohylowa, S.



Strażnica Stefanii w Karlsbadzie.

Lewiński, kupiec z Berlina, Aleksander Trylski z córką, redaktor z Warszawy, Antoni Skrzynecki, redaktor z Warszawy, Dr. med. Mieczysław Pacholski z żoną z Rosyi, Joanna Lindenbaum, właścicielka dóbr z córką z Drohobycza, Józef Ostrowski z Poznańskiego, Rozalia Mausperl, dziennikarka z Warszawy, Stan. Komornicki, właściciel dóbr z Zawadki, Marya Pietrzykowska, żona radcy namiestnictwa z Pragi, Józefa Pióro ze Sanoka, Józef Lewiński, kupiec z Włocław-



Wieżyca na Abergu w Karlsbadzie.

ka, Henryka Sokal, żona adwokata ze Lwowa, Karolina z hr. Potworowskich Horwat, właścicieldóbr z Gorzyczek, Józef Wierniewicz, agronom z Magnuszewa, Jachimowska z Kurzan, Każmierz Traczewski, właściciel dóbr z Hinowic, Sydonia Gawlikowska, żona kupca z Wiednia, Artur Goebel, architekt z Warszawy, Antoni Koziański, właść. drukarni z Krakowa, Dr. Antoni Zając, notaryusz ze Seretu, Franciszka Kowalska z Warszawy, Janina Bałwańska z



Wieżyca na wzniesieniu Franciszka Józefa w Karlsbadzie.

Warszawy, Sydonia Bartoszewska z Niemiec, Marceli Sacharowski, malarz z Niemiec, Antoni Gordziałkowski, właściciel dóbr z Poznańskiego, Juliusz Bagniewski, obywatel ziemski z Głoskowa, Minna Halgern, żona kupca ze Stanisławowa, Dr. Karol Miklaszewski, sędzia z Przemyśla, Antonina Strumieńska, żona lekarza z Brodów, Henryk Frankel, dyrektor fabryki ze Lwowa, Antoni Sidorowicz, aptekarz z Kołomyi, Stanisław Sianożęcki, właściciel dóbr z Homla, Adolf Gimpel ze Lwowa, Władysław Kotka, urzędnik kolejowy z Krakowa, hr. Zofia Czacka z Warszawy, Żelewska, właścicielka dóbr z Prus, Henryka Mańkiewicz, wdowa po generalnym konsulu z Wiednia, Henryk Grohmann, fabrykant z Łodzi, Anna Kraterska z Łodzi, Stanisław Białoskowski ze Stajów, Andrzej Świeteńko z Gródka, Herman Poznański, kupiec z Łodzi, Zofia Tymińska z Lublina, Barbara Gliborska z Lublina, Antoni Bystrzanowski, urzędnik z Warszawy, Aleksander Sochacki z Warszawy, Władysław Biliński, rządca z Gródka, Seweryn Lutostański, radca sądowy z Warszawy, Józef Lesikowski, właściciel dóbr z Leków, Jan Domański, chemik z Warszawy, X. Tomasz Oleksiński z Jarosławia, Kajetana Zadurowicz, wdowa ze Lwowa, Józefa Stanisławska z Radomska, Józef Glogier, nauczyciel z Raciborza, Walenty Szklarski, radca z Petersburga, Anna Rothberg z Warszawy, Michalina Merzowicz z Czernowiec, Antonina Skibińska, wdowa po lekarzu z Czerniowiec, Każmierz Szmidt, właściciel dóbr z Zaryszyna, Herman Turnau, właściciel dóbr z Urzejowic, Lola Beeth, śpiewaczka opery z Wiednia, Józef Cieślewicz, dyrektor z Wadowa, Antoni Gralewski, notarynsz z Rypina, Marya Cumińska z Komosza, Aleksander Russanowski, właściciel dóbr z Tymkowa, Alicya Wasiłowska z Wiednia, Maksymilian Cioromski, agronom z Goniembic, Jan Parczewski, agronom z Poznańskiego, hr. Tadeusz Horoch, właściciel dóbr z Powziałkowa, Józef Jaraczewski, agronom z Głuchowa, Stan. Komornicki, właściciel dóbr ze Zawadki.

Dział informacyjny.

Lekarze — Polacy, ordynujący w bieżącym sezonie w zdrojowiskach krajowych i zagranicznych.

Baden pod Wiedniem: Dr. Kämerling.
Biarritz: Dr. Bohdanowicz.
Birsztany: Dr. Zahorski.
Bojarka: Dr. Sadowski.
Busko: Dr. Dymnicki, Grabowski, Majkowski, Radziszewski.
Ciechocinek: Dr. Arnstein, Asterblum, Certowicz, Ciągliński, Górski, Löwenstein, Lubowski, Pajewski, Ruppert, Stockman, Tannenbaum, Wolberg.
Cieplice czeskie: Dr. Hanakowski.
Cieplice trenczyńskie: Dr. Filipkiewicz.
Czarniecka Góra: Dr. Misiewicz, Wojciechowski.
Druskieniki: Dr. Bujakowski, Szepietowski.
Elster: Dr. Błociszewski.
Eichwald: Dr. Kuryś.
Francensbad: Dr. Karol Dębicki, Jan Rozner, Kittel.
Gleichenberg: Dr. Bulikowski.
Grodzisko: Dr. Tokarski.
Inowłódz: Dr. Bernstein.
Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski, Rakowski.
Iwonicz: Dr. Klemens Dębicki, Rościszewski, Supiński, Staniszewski.
Jastrzębie: Dr. Witczak.
Jaworze: Dr. Czop, Medwey,
Karlsbad: Dr. Hassewicz, Hochberger, Kaufmann (jun.), Kretowicz, Stiche, Töpfer, Tugendhat.
Kisiełka: Dr. Kowalski.
Kamionka: Dr. Bociański, Kotsowski.
Kissingen: Dr. Fr. Chłapowski.
Kołobrzeg: Dr. Weissenberg.
Kraljevica: Dr. Grodecki.
Krasnobród: Dr. Skłodowski.
Krynica: Dr. Zygm. Aronsohn (willa Krakus), Zygm. Ashkenazy (Orzeł), I. Blatteis (Jeleń), M. Cercha (Szwajcar), Dr. Henryk Ebers (zak. hydropatyczny), S. Garbusiński (Berło), L. Glücksman (Sądówka), Fr. Kmietowicz (Kosynier), Leon Kopff, lekarz zakładowy (Topole) A. Lorentski (Litwinka), B. Skórczewski (Witoldówka), T. Tyszecki (Korona), Zygm. Dunin-Wąsowicz (Orzeł).
Krzeszowice: Dr. Dura.
Landek: Dr. Ostrowicz, Pomorski.
Lubień: Dr. Józef Wernicki.
Marjenbad: Dr. Harajwicz Kaufmann, Prager.
Meran: Dr. Binder.
Morszyn: Dr. Zopoth.

Nałęczów: Dr. Chmielewski, Chełchowski, Puławski, Saczewicz.
Nauheim: Dr. Jankowski.
Norderney: Dr. Panieński.
Nowe Miasto: Dr. Biliński.
Odessa (limany): Dr. Jachimowicz, Kozłowski.
Ojców: Dr. Niedzielski.
Rabka: Dr. Lang, Kaden, Głuchowski.
Reichenhall: Dr. Z. Goldschmiedt.
Reinerz: Dr. Stan.
Rymanów: Dr. Dukiet, Reger, Śliwiński.
Sassów: Dr. Mazanek.
Sławuta: Dr. Dobrzycki, Dzierzbicki, Przesmycki.
Soboty: Dr. Trepiński.
Solec: Dr. Daniewski, Kosicki.
Swoszowice: Dr. Zeitner.
Schinznach: Dr. Tymowski.
Szczawnica: Dr. Górski, Hammerschlag, Kołączkowski, Korczyński, Kruszyński, Ściborowski lekarz zakładu.
Truskawiec: Dr. Pelczar, Plech, Steinhaus, Krzyżanowski.
Vichy: Dr. Biernawski.
Vöslau: Dr. Schumer.
Wysowa: Dr. Jarosz.
Zakopane: Dr. Buzdygan, Chramiec, Chwistek, Hawranek, Gaik, Janiszewski, Tyszkiewicz.
Żegiestów: Dr. Brühl.

RABKA.

Lista gości kąpielowych.

Ogółem przybyło od 16 maja do 8 czerwca b. r. 53 drużyn, a 208 osób. Między innemi bawią tutaj: Fr. Wojnarski, nauczyciel z Krakowa, Anastazya Popławska, żona przedsiębiorcy z Żytomierza, Tekla Radoniowa, żona urzędnika z Krakowa, Wilhelm Nisson, fabrykant ze Szwecyi, Emilia Mierzejewska, obywatelka ziemska z Litwy, Marya Czernicka, żona naczelnika stacyi z Męcina, Józefa Lubowieska, obywatelka z Warszawy, Dr. Józef Górski, przemysłowiec z Krakowa, Adela Klipper, żona fabrykanta z Antwerpii, Lucyna Krupińska, obywatelka z Woliczki, Ludmiła Kędzierska, obywatelka z Królestwa Polskiego, Helena Zubrzycka, obywatelka z Królestwa Polskiego, Marya Jezierska, żona aptekarza z Krakowa, Franciszek Lissak, przemysłowiec z Krakowa, Antoni Ellenbogen, wiceprezes sądu z Lublina, Marya Nestorowicz z Przeworska, Stanisława Matusińska, żona budowniczego z Krakowa, Stan. Zimmerman, urzędnik z Wadowic, Kaźmiera Janiewicz, obywatelka z Wołynia, Zofia Brzezińska, obywatelka z Królestwa Polskiego, Fryderyka Glaser, żona lekarza z Tarnowa, Ks. Józef Szwed z Rudawy, Edward Chmielarczyk, urzędnik z Krakowa, Zofia Studzińska, obywatelka z Król. Polskiego, Stan. Rehman, obywatel z Krakowa, Adam Dębski, inżynier z Krakowa, Wacław Drozdowski, kupiec z Łodzi, Rozalia Haas, córka urzędnika z Przemyśla, Anna Himmelblau, żona kupca z Krakowa, Marya Kopetschna, obywatelka z Makowa, Ludwika Leichamscheider, wdowa po radcy apelacyjnym z Krakowa, Wiesław Radwański, chemik z Jasła, August Matkowski, inspektor kolei ze Lwowa, Mieczysław Różański, akademik z Nowego Sącza.

KRYNICA.

Wyciąg z listy gości.

Lista gości i obcych wykazuje do 8 czerwca b. r. 422 rodzin, a 611 osób. Od 1 czerwca przybyli: Adolf Sumper, inżynier z Krakowa, Zuzanna Faliszewska, żona kupca z Przemyśla, Teodozya Lipińska, wdowa po artyście malarzu z Krakowa, Gustaw Gebethner, właściciel księgarni z Warszawy, Helena Uszakowa, obywatelka z Moskwy, Dr. Feliks Nurkowski, adwokat ze Lwowa, Kamila Dobiecka, żona adwokata ze Lwowa, Emma Freund, żona inżyniera ze Lwowa, Emilia Fabiowa, żona nadinżyniera z Nowego Sącza, Olga Skarzyńska, obywatelka ziemska ze Szwejkowa, Marya Krauss, nauczycielka z Wojniłowa, Paulina Bosakowska, żona rejenta z Horodenki, Felicya Lewąkowska, żona docenta politechniki ze Lwowa, hr. Julia Dzieduszycka ze Sambora, Zofia Ziegler, żona przemysłowca z Warszawy, Fr. Kozłowski, kupiec z Warszawy, Ewa Danecka, żona przemysłowca z Dąbrowy górn., Janina Biechońska, obywatelka ziemska z Pruszowic, Wenanty Szydłowski ze Lwowa, Jopek Julia, żona sędziego z Przeworska, Marya Wolf, żona lekarza z Warszawy, Ks. Michał Siewierski z Rzochowa, Olga Bi czyńska, żona kapitana z Krakowa, Salomea Tokarzewska, wdowa z Buska, Michalina Sawicka z Buska, Eufrozyna Latkowska, wdowa po budowniczym z Krakowa, Marta Bogacka, żona inżyniera z Krakowa, Wanda Olewińska ze Lwowa, Walerya Rummel z Odessy, Helena Perks z Warszawy, Helena Węgrzynowicz z Ulanowa, Emilia Körber, żona prokuratora ze Sambora, Cecylia Baranowska, wdowa ze Sambora, Marya Różycka z Radymna, Anna Pawlik z Radymna, Herman Feldstein z Borysławia, Krystyna Skibińska, żona inżyniera z Warszawy, Karol Rybiński, budowniczy z Krakowa, Gabryela Grochowska, obywatelka ziemska z Król. Polskiego, Wandalin Bringer, budowniczy z Krakowa, hr. Albertyna Zamoyska z Król. Polskiego, Józef Strzelecki ze Sanoka, Marya Grzybek, żona urzędnika z Wieliczki, Eustachia Niewiarowska, obywatelka ziemska z Grodna, Jadwiga Lazarowicz, żona inżyniera z Wieliczki, Paulina Littmann z Krosna, Fr. Kostecki, urzędnik z Mławy, Balbina Baldinger z Nowego Targu, Amelia Waldmann, żona kupca z Krakowa, Michał Bohusiewicz, obywatel ziemski z Bukowiny, Marya Gampf z Warszawy, Henryka Babicka, obywatelka ziemska z Warszawy, Walenty Szczerbiński, urzędnik z Warszawy, Józefa Waligórska, wdowa ze St. Sącza, Franciszka Weinberger z Dukli, Mina Becker, żona nauczyciela z Podgórza, Zofia Zarańska, żona urzędnika z Wiednia, Irena Chelińska, córka obywatela z Kotlic, Stan. Szczepanowski, obywatel z Poznania, Stanisława Gebethner, żona fabrykanta z Warszawy, Mieczysława Jung, żona urzędnika kolejowego z Dobromila, Barbara Pawlikowska, z Podhajec, Jan Czekański, nauczyciel ze Szebni, M. Moroziewicz, żona lekarza z Nowo-Radomska, Letycya Volkmer, żona lekarza z Warszawy, Julian Mokry, inżynier z Jasła.

Echa kąpielowe.

***Rabka**, 10 czerwca b. r.*

Pogoda sprzyja; w zakładzie jak na początek sezonu wcale ludno i wesoło. Do ożywienia przyczynia się niemało muzyka zdrojowa, której dźwięki rozlegają się od kilku dni.

Do kolonii czcigodnego Prof. Jakubowskiego przybyła już pierwsza partya dzieci pod opieką sióstr miłosierdzia. Niezadługo blade i wynędzniałe twarzyczki zajaśnieją zdrowiem i życiem ku radości zacnego twórcy tej humanitarnej instytucyi.

Zakład kąpielowy prowadzony energiczną i umiejętną ręką rozwija się znakomicie. Postępy w asanizacyi świadczą o sumienności właściciela, który nie szczędził ani kosztów, ani trudów na urządzenia tak ważne, a tak dla oka mało efektowne, jak np. skanalizowanie zakładu.

Obok praktycznej, nie pominięto w zakładzie i estetycznej strony. Najświeższym tego dowodem jest nowa willa „pod Warszawą", budynek bardzo powabny i gustowny. Również czytelnia dzienników, umieszczona w tym roku w pięknej sali „pod Gwiazdą" urządzona jest z wykwintnym smakiem, a zaopatrzona obficie. Bibliotekę powiększono znacznie najnowszymi tworami wybitnych polskich i obcych autorów. Na brak strawy umysłowej uskarżać się zatem nie można. Pokarmem dla ciała zawiaduje, jak i zeszłego roku p. Włoczkowski. Restauracya jego tak pod względem jakości potraw, jak i elegancyi w sposobie ich podania nie pozostawia nic do życzenia.

Pensyonat pani Głuchowskiej, żony lekarza zakładowego cieszy się od dawna powszechnem a szczerze zasłużonem uznaniem. Nieoceniony jest tego rodzaju zakład zwłaszcza dla panienek i dzieci potrzebujących kuracyi, a nie mogących jechać w towarzystwie starszych osób. Znajdą one w pensyonacie bardzo troskliwą opiekę domową i lekarską.

***Zawoja**, 10 czerwca b. r.* Wieś górska, jedna z największych w Austryi, bo cztery mile w obwodzie licząca, rozłożona pod wspaniałem pasmem Babiej góry, wśród dużych borów, jest dziwnym zbiegiem okoliczności — zaniedbywaną i omijaną dotąd przez prąd turystyczny i kuracyuszowski. A jednak ten górski kąt prosi się sam o zwrócenie na siebie uwagi, mając w sobie wszelkie warunki tak estetyczne jak zdrowotne do zamienienia się w miejsce klimatyczne, w uzdrowisko górskie. Od stacyi kolejowej Makowa prowadzi do Zawoi 14 kilometrów gminnej, ale doskonale utrzymanej drogi, z wzniesieniem stałem, ale nieznacznem. Wieś sama rozłożona nad przepysznym, dużym strumieniem górskim Skawicą, który powstaje w górnym terenie wsi, z wachlarzowatego zbiegu kilku źródłowych strumieni, z Babiej góry wypływających. Południową ścianę wsi tworzy olbrzymi wał Babiej góry, zachodnią i północną ścianę wysoki górski dział wodny, dzielący Skawicę od rzeki Skawy. Dolina wsi jest otwarta zatem tylko ku wschodowi, z innych stron wysokiemi górami odcięta, zwłaszcza od północy, co nadaje jej wielkie znaczenie jako miejscowości o najważniejszym warunku klimatycznym. Wysokość doliny oznaczyć można w cyfrach: 530 (kościół) do 700 metrów (górna wieś Wilczna) nad poziom morza. Dno doliny suche, bez bagien: wiatry wskutek układu grzbietów górskich rzadkie, przeważnie wschodnie. Góry dokoła pokryte lasami arcyksiążęcego skarbu, doskonale utrzymanemi, część ich, jest dla swej niedostępności jeszcze puszczą odwieczną. Woda w Skawicy ma najlepsze właściwości górskich wód do kąpieli. Miejsc głębszych do kąpieli jest dość, ale urządzeń oczywiście żadnych dotąd. W halach Babiej góry wyrabiają górale żętycę. Sama Babia góra (1725 m.) zadowolnić może wybredne nawet gusta turystyczne. Potężny, na milę przeszło rozciągający się grzbiet jej, kilka źródeł i przełęczy grzbietu, jeziorka leśne wreszcie dzikie lasy i potoki są wspaniałym terenem dla wycieczek. Pod względem botanicznym góra ta ma swą odrębną florę i zwraca szczególną uwagę przyrodnika. Prócz tej królowej Beskidu i inne wierchy górskie mogą dać turyście dużo wrażeń. Tyle co do położenia naszej wsi. W następnej korespondencyi zamierzam donieść o szczegółach i warunkach pobytu letniego w tej miejscowości, tudzież zaapelować przez łamy „Zdrojowiska" do odpowiednich czynników, które mogą część ruchu letniego zwrócić w tę stronę, zaprowadziwszy przedtem pewne, łatwe do wykonania urządzenia i ulepszenia.

***Żegiestów**, 10. czerwca b. r.* Parę osób przybyło, jak dotąd trafiło na piękną pogodę. Dr. Brühl rozpoczął od 1go czerwca ordynacye, apteka i łazienki otwarte, pomału wprowadza się w ruch cały aparat kuracyjny.

Przed paru dniami burza, która spowodowała przerwę ruchu kolejowego między Piwniczną a Żegiestowem wyrządziła i w Zakładzie trochę szkody, mianowicie w ogrodach, dziś jednak są już ślady jej przejścia zatarte. Burza ta — a właściwie ulewa, gdyż grzmotów i błyskawic tak licznych nie było, wielkością opadu należała do nadzwyczajnych; takiej ulewy od r. 1893 nie było.

Od 15 czerwca przybywa jeden pociąg nocny, który ma bardzo dogodne połączenie nocne z Krakowem i Lwowem.

***Szczawnica**, 11 czerwca b. r.* Wjeżdżając do Szczawnicy po długiej i nużącej z dalekich stron podróży, uległem nadzwyczaj przyjemnemu wrażeniu podziwu nad jej uroczem położeniem i balsamicznem powietrzem, które mą piersią owładnęło. To też postawiłem sobie pytanie! jak może istnieć tak piękny zakład w ziemi naszej, nie znany jeszcze powszechnie, jak na to zasługuje.

Pomijając już bowiem prawdziwie romantyczną a wygodną drogę nad Dunajcem ze Starego Sącza — sam zakład na tle gór przedstawia się wjeżdżającemu wspaniale — a cóż dopiero, gdy się wejdzie w jego piękne i cieniste parki, ozdobione ślicznymi kląbami kwiatów, poprzerzynane całą siecią wygodnych ścieżek, gdy

się zapozna z wygodnem urządzeniem wcale tanich mieszkań, gdy zaraz na wstępie spotka się z ciepłem a życzliwem przyjęciem i opieką zarządu zdrojowego.

Na razie nie bardzo tu jeszcze rojno — bo to pora dla prawdziwie szukających zdrowia, ale podczas muzyki, która tu już od 1 czerwca przygrywa, snują się gromadki gości, spiesząc z kubkami do zdrojów Józefinki i Magdaleny, z zasłużoną w ich skuteczność wiarą. Wprawdzie nie rozpatrzyłem się jeszcze po całym, przestronnym zakładzie, ale już zauważyłem w nim bardzo wiele nowych urządzeń. Zdrój Józefiny wyłożony terrakotową posadzką i zaopatrzony w automatyczne spluwaczki jest wzorowo urządzonym — tak samo pawilon do płukania gardła przy zdroju Waleryi nie wiele pozostawia do życzenia, a nowy kiosk nad zdrojem Jana ze świeżo założonym skwerem, mile zaprasza gości do wypoczynku. Łazienki na zdroju Jana w górnym zakładzie, służące jedynie dla lepszej publiczności, urządzono postępowo, to samo da się powiedzieć o zakładzie hydropatycznym Dr. Kołączkowskiego na Miedziusiu.

Otwarcie spacerów leśnych za ruskim potokiem na Miedziusiu, które się teraz właśnie wykończa, nie mało podniesie Szczawnicę. Może też to skłoni władze autonomiczne do uznania obywatelskich starań i zabiegów obu zarządów zakładowych około podniesienia tego zakątka naszej ziemi i do zbliżenia go przez lepszą komunikacyę kolejową na Stary Sącz lub bliższą Piwniczną — do reszty świata.

Truskawiec, 11. czerwca b. r. Zakład nasz zaczyna oddychać pełną piersią; liczba kuracyuszów zwiększa się codziennie. Zarząd nie pozostał w tyle, krzątając się z rzadką energią przez kilka miesięcy celem uporządkowania zewnętrznej i wewnętrznej szaty zdrojów.

Uroczystość Mickiewicza będzie obchodzoną w Truskawcu w drugiej połowie lipca z wykwintnym programem. Udało się też zarządowi pozyskać wybitną siłę muzyczną do koncertowych występów.

Dnia 4 b. m. udaliśmy się w 25 pięknie przybranych wozów i powozów prześliczną drogą do Drohobycza, odległego o 8 kilometrów, aby wziąść udział w miejscowych uroczystościach na cześć Mickiewicza. Wszystko wypadło bez zarzutu, tylko przedstawienie teatralne przechodziło siły amatorskie.

W Truskawcu bawią obecnie: pp. Baczyńscy z Królestwa, mecenas Hlasiewicz z rodziną ze Lwowa, X. Gwardyan Reformatów z Sądowej Wiszni, nadinżynier Szurek z rodziną ze Lwowa, inżynier Kornela z rodziną z Jasła i wiele innych gości. Spodziewanym jest przyjazd Ekscelencyi b. ministra Falkenhayna z Wiednia który doznał w swem cierpieniu znakomitej ulgi przy leczeniu tutejszemi wodami.



Widok domu zdrojowego w Rabce.

Drobne wiadomości.

Sprostowanie. W numerze 3. „Zdrojowisk“ w artykule p. t. *„Nasze zdroje — a wystawa wiedeńska“* wymieniliśmy, polegając na informacyach niemieckich dzienników, tylko dwie polskie instytucye, reprezentowane na wystawie. Obecnie dowiadujemy się z przyjemnością, że i szpital św. Łazarza w Krakowie wziął udział, wystawiając: 1) Plany sytuacyjne wielkich rozmiarów, 2) akwarelowy widok szpitala z lotu ptaka, 3) plany pawilonu chirurgicznego, 4) szkic aparatu dezynfekcyjnego i t. p.

Obywatelstwo honorowe nadała gmina m. Muszyny lekarzowi miejscowemu Drowi Janowi Dziembowskiemu w ocenie dodatniej, bezinteresownej a gorliwej pracy jego jako obywatela i lekarza.

W sprawie ubogich, udających się do kąpiel. C. k. namiestnictwo we Lwowie wydało nowy okólnik do władz politycznych, dotyczący ubogich udających się do kąpiel, który dla jego doniosłości w całości podajemy: „Z powodu ponownych zażaleń zarządów zdrojowych i publiczności na napływ żebraków, rzekomo celem leczenia się w zdrojowych zakładach kąpielowych, w rzeczywistości zaś dla wyzyskiwania ofiarności publicznej ze szkodą krajowych zakładów zdrojowych, powzięło c. k. namiestnictwo następujące postanowienia: 1) Zwierzchności gminne mają udzielać poświadczeń ubóstwa tylko takim ubogim chorym, którzy w zakładzie nie potrzebują się uciekać do ofiarności publicznej; nadto powinny takich chorych każdym razem pouczyć, że uzyskane przez nich poświadczenie ubóstwa upoważnia ich do pobytu w zakładzie zdrojowym tylko w sezonie I. (od 20 maja do 1 lipca) i III. (od 15 sierpnia do 30 września). Wreszcie powinna zwierzchność gminna zamieścić obok poświadczenia ubóstwa także krótki rysopis ubogiego chorego z tego powodu, ponieważ niejednokrotnie stwierdzono, że za wyłudzonem świadectwem ubóstwa przybywały do zakładów krajowych zupełnie inne osoby, jedynie w celu żebrania.

2) Lekarzom powiatowym poleca się, aby świadectw lekarskich tego rodzaju nie potwierdzali, dopóki ubogi chory nie wykaże się świadectwem ubóstwa dokładnie wystawionem.

Lekarz powiatowy winien w klauzuli swej wyraźnie zamieścić, iż chorobę uważa za taką, że z pobytu chorego w odnośnem zdrojowisku spodziewać się można ulgi, względnie polepszenia w jego zdrowiu. Jeżeli zaś lekarz powiatowy z powodu stanu choroby petenta uważa, iż pobyt jego w zakładzie nie odniesie żadnego skutku dla niego, winien stanowczo odmówić podpisania świadectwa.

3) W końcu nadmienia się, o czem należy też pouczyć dotyczących chorych, że zarządy zdrojowe będą odmawiały wszelkich ulg ubogim chorym, którzyby wykazywali się świadectwami w innej formie lub przynajmniej co do powyższych wymogów niedokładnie wystawionemi, a ewentualnie wydalani będą tacy chorzy w drodze przymusowej.

Spór o Morskie Oko. Dnia 6. czerwca b. r. przyjął Cesarz na posłuchaniu prezydenta sądu wyższego we Lwowie p. Aleksandra Tchórznickiego, który jako sędzia polubowny ze strony Austryi w sporze z Węgrami o Morskie Oko, przedstawił Monarsze cały stan rzeczy. Następnie konferował p. Tchórznicki w tej sprawie z prezydentem-ministrem hr. Thunem. Jest nadzieja, że spór o Morskie Oko załatwionym zostanie w bieżącym roku, albowiem i rzecznik tej sprawy ze strony węgierskiej, prezydent sądu peszteńskiego Cseprегy, powołanym został do Wiednia.

Szczawnica. Do 10 czerwca br. przybyło 92 drużyn a 180 osób. Między innymi leczą się: Zofia Choroszczakowska, żona kapitana z Tarnowa, Jan Zioła, koniuszy z Dzikowa, Wład. Karasiński, fabrykant z Tarnawatki, Leontyna Dankiewicz z córką, ze Stanisławowa, Aniela Ciszkowa z Nowego Sącza, Bazyli Bojko z córką ze Lwowa, Emanuel Schnepf, urzędnik z Jasła, Józef Asłan, właściciel dóbr z Kozina, Lerch Boron, porucznik z Pesztu, Zofia Onichimowska z Kazania, Helena Szukiewicz, córka obywatela z Zalicza, Józef Rybacki z Drohobycza, Józefa Reinerowa i Zofia Swolkien z Krakowa, Wanda Górska z córkami, obywatelka z Warszawy, Bernard Steinlauf z Warszawy, Stefan Krynicki z żoną z Warszawy, Dr. Adam Prażmowski z Krakowa, Wincenty Brzeski z N. Sącza, Jan Szymański, urzędnik z Krosna, X. Walenty Święcki z Zawady, Jerzy Gyurtsak z Pesztu, Benedykt Lipkowski, właściciel dóbr z Zacisza, X. Aleksander Siwicz z Ameryki, Ziemowit Morycki z Zakopanego, Wiktor Małecki z Tarnowa, Dr. Edward Stiasny, notaryusz z Biały, Gustaw Szeliński ze Lwowa, Antoni Kaliński, z Kazimierzy Wielkiej Kazimierz Zieliński z Warszawy, Franciszek Cheliński, właściciel dóbr z Królestwa Polskiego, Emil Sozański z N. Sącza, X. Józef Wysoczański z Iwaczowa, Edward Poler z Krakowa.

Zakopane. Nakładem komisyi klimatycznej wydana lista gości wykazuje od dnia 1. stycznia do 1. maja b. r. 115 rodzin, a 165 osób. Bawili mianowicie oprócz już przez nas wspomnianych osób przez zimę: Hr. J. Tyszkiewicz z rodziną z Poznania, Wład. Sieniacki z Lublina, K. Streit z Rosyi, W. Brylski z Przemyśla, Stanisław Baczeński z Królestwa, L. Skoczyński z Warszawy, R. Niełowiecki z Litwy, St. Gałecki z Warszawy, hr. Z. Plater z Moszkowa, br. Al. Taube ze Smoleńska, Wł. Pfeiffer z Warszawy, E. Schiele, przemysłowiec z Warszawy, K. Allard z Łodzi, K. Gintyłło z Kowna, J. Komendziński z Drezna, G. Mauritzio z Krakowa, T. Odyniec z Wilna, Stanisław Baczeński z Krakowa, G. Gebhardt z Krakowa, E. Piechnik, Jacek Malczewski, A. Gralewski z Krakowa, Al. Olsztyński, M. Bestalska, A. Wernic z Warszawy, Kl. Podobalski ze Skierniewic, Dr. Eug. Romiszewski z Sebastopola, A. Sylwestrowicz z Litwy, J. Pryssewicz z Łodzi, J. Choroszczakowski z Tarnowa, Dr. Wł. Rymsza z Litwy, St. Grabowski, N. Krynicka, hr. A. Dąbska z Warszawy, hrabina M. Komorowska z Przemyśla, N. Głębocka z Wołynia, M. Chanecki z Pułtuska, W. Tokarz z Krakowa, E. Hawranek z Wiednia, M. Habielska z Warszawy, B. Kulczycki z Krakowa, Z. Grabowska, Kl. Gawrońska, L. Wolska z Warszawy, hrabia J. Koziebrodzki z Wolkowiec, hr. Al. Starzeński z Dukli, hrabia J. Potocki z Rymanowa, F. Daniłowicz z Krakowa, K. Kropiwnicki z Lublina, E. Oleszyński, A. Hubert z Warszawy, M. Welke z Kielc, J. Gaj z Warszawy, J. Reklewski z Rygi, K. Mierzejewska z Warszawy, M. Dzierdziejewski z Dąbrowy górniczej, M. Skalska z Podmojsów, J. Maleszewski z Lyonu, M. Mutniański z Warszawy, St. Bogusława z Iwangrodu, B. Młyński z Płońska, L. Byliński, M. Kapp, Z. Sierakowska, Ksaw. Dalewska z Warszawy, St. Schonert ze Sosnowca, A. Krzykowska z Krakowa, L. Schweiger z Krakowa, B. Czołowski ze Lwowa, K. Baum z Tarnowa, M. Surzycka z Krakowa, Dr. A. Małkiewicz z Krakowa, H. Ciełkowicz z N. Yorku, R. Staszkiewicz z N. Sącza, J. Wojciechowski z Tarnowa, St. Górska z Warszawy, M. Dłuski z Wilna.

APTEKA „pod Koroną“ w KRAKOWIE

Rynek gł. Nr. 22, vis-a-vis odwachu

Fr. Ksaw. Mikuckiego

dawniej Józefa Trauczyńskiego

poleca **Wina lecznicze znakomitej dobroci:** Chinowe, Chinowe z żelazem, cena 2 złr. i 1·20 złr., Rumbarbarowe i pepsynowe, cena 1·50 złr.

Wodę do ust Dra Cybulskiego — wzmacnia dziąsła i działa antyseptycznie, cena 80 cnt.

Elixir i proszek do zębów Matuszewskiego, cena 60 i 50 ct.

Pastę piękności, nadaje cerze delikatność i nadzwyczajną białość, niszczy piegi i plamy wątrobiane — cena 85 ct.

Puder znany ze swej dobroci, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy i kremowy cena — 30 ct., 50 ct. i 1 złr.

Wodę na włosy Prof. Dra Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież, cena 60 ct.

Skład wyrobów kauczukowych i opatrunków chirurgicznych.

Skład perfum, Wody kolońskiej oryginalnej i wyrobu własnego, oraz **Mydeł toaletowych.**

WYŚMIENITY BULION

z dziczyzny

kilo po 6 i 8 złr.

oraz

przewyborne herbaty i koniaki kuracyjne

poleca

handel „pod palmą“

Alojzego Kaempfa

w Tarnowie.

Pokój do śniadań.

Artysta-malarz

wychowanek Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie

podejmuje się

po nader przystępnych cenach

wszekich robót piórkiem, sepią, tuszem, reprodukcyj, rysunków do klisz drukarskich,

jakoteż

kopiuje mapy i plany.

Zgłoszenia do Redakcyi „ZDROJOWISK“ sub R. S.

Niżej podpisany właściciel składu sukien i pracowni krawieckiej istniejącej od lat 30 w Tarnowie przy ul. Wałowej L. 5 i wykonuje suknie dla Wielebnego Duchowieństwa. uniformy dla PP. Urzędników, oraz wszelkie zlecenia w zakres krawiectwa wchodzące ku zupełnemu zadowoleniu swych odbiorców, otworzył

FILIĘ SKŁADU SUKIEN, PRACOWNIĘ

jakoteż

skład gotowych ubrań męskich

w Zakopanem

w domu Wgo Bogdańskiego przy ulicy Krupówki l. 16.

Skład ten bogato zaopatrzył w sukna wyrobu krajowego, korty i sukna oryginalne angielskie. Staraniem podpisanego będzie doborowym towarem, jakoteż cenami nader umiarkowanemi zaskarbić sobie względy P. T. Gości. Można również nabywać wszelkie materye na metry w dowolnej ilości.

Polecając swe usługi P. T. Gościom — **kreślę się**

Z poważaniem

Franciszek Kubisztal

właściciel składu sukna i pracowni krawieckiej w Tarnowie oraz filii w Zakopanem.

Cukry deserowe

w pudełkach

na każdą ilość i cenę

½ K° złr. 1.

poleca

Fabryka cukrów deserowych

ANTONIEGO NOWIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. 5

Herbatników

mieszanych

przeszło 100 gatunków

½ K° koszyk 60 ct.

Od Administracyi.

SKŁAD GŁÓWNY

„ZDROJOWISK“

na Król. Polskie i Ces. Rosyjskie

objęła księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, gdzie też prenumeratę i anonsy zgłaszać należy.

W Zakopanem do nabycia we filii księgarni L. Zwolińskiego i Ski, gdzie również prenumeratę i anonsy zgłaszać można.

Już wyszedł

Krótki Rys

Dziejów Literatury Polskiej

przez Wiktora Doleżana

prof. sem. naucz. w Tarnowie

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 60 centów za tom.

W. Żuławski

optyk w Tarnowie

poleca:

Aparata fotograficzne i wszelkie przybory i chemikalia. Barometry, lornety teatralne i polowe. Taśmy miernicze, kątomierze (Winkel ecaire), Wodne wagi, Manometry, Wagi do wszelkich płynów.

—Dzwonki elektryczne i t. d.—

W Rabce

2 pokoje bez kuchni

do wynajęcia od 1 lica do końca sierpnia lub września.

Willa Totowej.

WYSOWA

w Galicyi.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny,

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei państwowej Gorlice lub Grybów zkąd w 4 godziny fiakrem lub wózkiem dojeżdża się na miejsce.

Sześć zdrojów silnych szczaw alkalowo-słonych, zawierających znaczne ilości węglanu żelazawego i bromu.

Zdroje ujęte w cembrzyny cementowe kamienne.

Według rozbioru chemicznego dokonanego przez prof. Dr. Radziszewskiego i Profesora Trochanowskiego **Zdrój Słony,** zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych jodowo-bromowo-żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych. **Zdrój Bronisława,** jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle. **Zdrój Rudolfa,** silna szczawa sodowo-żelazista. **Zdrój Wandy,** szczawa sodowo-żelazista. **Zdrój Józefa,** szczawa sodowa, żelazo zawierająca, polskim Gieshublerem nazwany i za swe znakomite wody medalem na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie obdarzony. **Zdrój Olgi,** słabsza szczawa żelazista. **Zdrój Karola,** szczawa żelazista.

Zdaniem Prof. Dr. Radziszewskiego, Dr. Lutostańskiego i Prof. Trochanowskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszorzędnych m ejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Wody Wysowskie zalecają najznakomitsi lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narzędzi oddychania, **w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach** i t. d. **w cierpieniach żołądka i kiszek,** w cierpieniach narządu moczowego, **w chorobach kobiecych,** w ogólnych zboczeniach odżywiania, przedewszystkiem zaś **w zołzach** (skrofułach), **niedokrewności, blednicy** u osób skrofulicznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d.

Wody wysowskie skuteczniejsze są od wielu krajowych i zagranicznych.

Tanie i dogodne mieszkania. Dobra i tania restauracya. Pomoc lekarska. Kąpiele. Mleko. Żętyca. Kefir. Poczta. Sklepy. Muzyka dwa razy dziennie.

Otwarcie pory kąpielowej w czerwcu.

Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych.

Broszury na żądanie przesyła się gratis.

POCZTA WYSOWA, POWIAT GORLICKI.

ŻEGIESTÓW

w Galicyi nad Popradem

stacya pocztowa, kolejowa i telegraf w miejscu

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. — Lekarz zdrojowy **Dr. Edward Brühl.**

Pora kąpielowa trwa od 22 maja do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **Popradowe.**

Woda żegiestowska

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Józef Pisz. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.